

Mieszkanie szóste

ROZDZIAŁ 3

Mówi o tym samym w dalszym ciągu: w jaki sposób Bóg, gdy Mu się spodoba, mówi do duszy, i jak dusza wobec tej łaski zachować się powinna. Znaki ku rozpoznaniu, czy nie zachodzi w tym wypadku jakie złudzenie. Przestrogi wielce pożyteczne.

1. Jest inny jeszcze sposób, którym Bóg rozbudza duszę. Łaska to na pozór wyższa od poprzednich, ale większe w niej może zachodzić niebezpieczeństwo, i dlatego nieco dłużej tu nad nią się zatrzymam. Są to pewne mowy i słowa, które w rozmaity sposób dają się słyszeć duszy. Czasem słowa te dochodzą do niej jakby z zewnątrz, czasem znowu z samego jej wnętrza; czasem brzmią one w samej tylko najwyższej części, czasem znowu tak się dobitnie na sposób mowy wyraźnie rozlegają, iż słyszy je uszami. Nieraz i często nawet może to być urojenie, zwłaszcza u osób chorobliwej wyobraźni albo wyraźnie podlegających melancholii.

2. Z takimi, zdaniem moim, nie należy zważać na to, co mówią, jakkolwiek by upewniały, że widzą i słyszą, i czują; ale nie należy także straszyć ich diabłem, przypisując jemu te ich przywidzenia. Trzeba ich spokojnie wysłuchać i obchodzić się z nimi, jak z chorymi; a przełożona czy spowiednik, gdy która takie przed nimi rzeczy wyznaje, niech jej tylko zalecą, by na nie uwagi nie zwracała, bo widzenia i objawienia nie są koniecznym ani głównym do służby Bożej warunkiem. Niech ją ostrzeżają, że niejedną już diabeł tym sposobem oszukał i zawiódł na bezdroża, dodając jednak, aby jej zbytnio nie zasmucił, że jej, da Pan Bóg, nie spotka to nieszczęście, byleby tylko panowała nad sobą. Gdyby jej wprost oznajmiono, że rzekome widzenia jej są tylko wytworem melancholii, nic by to nie pomogło i nigdy by się nie uspokoiła, bo tak jest pewna, że istotnie widziała i słyszała to, co opowiada, że gotowa jest na to przysiąc.

3. Należy jednak takiej, choć z wszelką oględnością, zakazać do czasu rozmyślenia i na wszelki sposób starać się przywieść ją do tego, by na te widzenia swoje, ile możliwości, zupełnie nie zważała. Diabeł bowiem

umie i zwykł korzystać z chorobliwego usposobienia takich dusz słabych i chociażby nie zdołał zaszkodzić im samym, szkodzi przez nie drugim. Dlatego też każda, nie tylko chora, ale i zdrowa, słusznie się takich nadzwyczajności obawiać powinna, dopóki nie nabędzie jasnego poznania działań ducha Bożego. W początkach więc, twierdząc to bez wahania, zawsze będzie najlepiej sprzeciwiać się tym niezwykłym objawom i tłumić je w sobie ile możliwości. Jeśli one pochodzą od Boga, takie odrzucanie ich przez pokorne uznanie swej niegodności będzie tym dzielniejszą dla duszy pomocą do postępu w dobrym. Przy tym te łaski, im ściślejszej będą poddane próbie, tym bardziej się będą wzmacniały. Tak jest niezawodnie, ale z tego nie wynika, by należało duszę w takim stanie zbytnio udręczać, skoro sama czyni, co może i prawdziwie więcej uczynić nie może.

4. Wracam do tych słów wewnętrznych, o których zaczęłam mówić. W którymkolwiek ze sposobów wyżej wymienionych słyszy je dusza, mogą one zarówno pochodzić bądź od Boga, bądź od czarta, bądź też z wyobraźni. Wskażę tu, o ile przy pomocy Bożej potrafię, znaki, po których można rozpoznać to różne ich pochodzenie i kiedy te mowy wewnętrzne mogą grozić niebezpieczeństwem. Nie będzie to, jak sądzę, rzeczą bez pożytku, bo wiele jest dusz, oddających się modlitwie wewnętrznej, które takie słowa słyszą, i nie chciałabym, byście sądziły, siostry, że czynicie co złego, gdy podobnym objawom wiary odmawiacie, tak samo jak nie ma grzechu w tym, gdy kto w nie wierzy. Gdy słowa te mają na celu tylko pociechę waszą albo ostrzeżenie was o błędach waszych, ktokolwiek by je mówił, a choćby i były tylko przywidzeniem wyobraźni, wszystko to jedno, skutek z nich zawsze może być dobry. To jedno tylko dobrze sobie zapiszcie w sercu i w pamięci: choćby te słowa rzeczywiście i niezawodnie były od Boga, nie dowodzi to bynajmniej, byście wy były dobre i lepsze od drugich; Bóg i do faryzeuszów mówił, i to często, a przecież pozostali faryzeuszami. Całe dobro na tym tu polega, by z tego odnieść prawdziwy pożytek. Każde słowo, niezupełnie zgodne z Pismem św. odrzućcie od siebie, jako pochodzące od szatana, bo chociażby było tylko z chorobliwej wyobraźni, jest zawsze pokusą przeciw wierze, którą potrzeba odrzucić, co nie będzie rzeczą trudną, gdyż pokusy takie nie mają wielkiej siły.

5. Skądkolwiek słowa słyszane pochodzą, czy z wewnątrz duszy, czy z jej wyższej części, czy z zewnątrz, nie stanowi to różnicy; w każdym z tych różnych sposobów może być głos Boży. Czy zaś istotnie pochodzi od Niego, są na to pewne znaki, z których tu przytoczę niektóre, zdaniem moim najpewniejsze: Pierwszym i nad inne pewniejszym jest wszechwładna potęga i siła, jaką słowo Boże w sobie zawiera, staje się więc nie tylko słowem, ale i czynem. Objaśnię to bliżej. Weźmy na przykład duszę udręczoną do najwyższego stopnia strapieniem wewnętrznym, o którym wyżej mówiłam, i zaciemnieniem rozumu i oschłością ducha. Otóż, od jednego takiego słowa, od jednego: *nie smuć się*, które w sobie usłyszy, natychmiast odzyskuje spokój, pocieszenie i jasne oświecenie wewnętrzne. Znika od razu wszystko strapienie, kiedy przed chwilą jeszcze zdawało jej się, że wszystek świat i wszyscy uczeni i teologowie, choćby się razem zebrali i wspólnymi siłami zdobywali się na przekonywające dla uspokojenia jej dowodzenia, nie zdołaliby zdjąć jej z serca tego ciężaru. Albo innym razem dusza ta będzie pogrążona w smutku i miotana trwogą, bo spowiednik czy kto nastraszył ją, że to, co w niej się dzieje, jest sprawą ducha złego. A oto jedno takie słowo: *Jam jest, nie bój się*, rozpędza owe strachy bez śladu i niewypowiedziana pociecha napełnia ją całą i tak jasno widzi to i czuje, że Pan jest, że Jego duch, a nie duch ciemności, w niej działa, iż nikt już nie dokażałby tego, by najmniejsza wątpliwość tę pewność jej zachwiała. Albo jeszcze, ciężki ma frasunek z powodu ważnej jakiej sprawy, którą podjęła, a której załatwieniu stają na drodze trudności i przeciwieństwa; aż oto otrzymuje zapewnienie, że wszystko pójdzie dobrze, i w tejsze chwili niepokój jej znika i miejsce jego zajmuje niezachwiana otucha. Podobnych przykładów mogłabym wiele jeszcze przytoczyć.

6. Drugim znakiem jest wielki spokój, jaki słowo, od Boga pochodzące pozostawia w duszy, pobożne skupienie i radosna gotowość od oddawania chwały Panu. O Panie! Jeśli już jedno słowo, przyniesione od Ciebie przez sługę i posła Twego (bo jak słyszałam, nie Pan sam, przynajmniej w tym mieszkaniu, je mówi, tylko jeden z aniołów) - taką ma siłę, jakiz dopiero będzie skutek, gdy Ty sam je powiesz duszy złączonej z Tobą miłością?

7. Trzeci znak jest ten, że słowa, pochodzące od Boga, nie tak prędko uchodzą z pamięci, jak to bywa ze słowami, które tu na ziemi słyszymy od ludzi. Słowa ludzkie bowiem, jakkolwiek by to byli ludzie poważni i uczeni, nie tak prędko pozostają wyryte w pamięci, ani też, gdy nam przepowiadają rzeczy przyszłe, takiej wiary do nich nie przywiązujemy. Kto usłyszał słowo, pochodzące od Boga, pamięta je bardzo długo albo i nigdy go nie zapomni; jeśli zaś to słowo oznajmia coś, co się ma stać w przyszłości, wierzy w nie z pewnością niezachwianą. W rozumie wprawdzie, gdy chodzi o rzecz jaką, na pozór niepodobną, mogą niekiedy powstawać wątpliwości i wahanie się, czy tak się stanie, ale w głębi duszy, wbrew wszelkim nieprawdopodobieństwom i przeciwnym pozorom, pozostaje pewność niewzruszona. I chociażby się zdawało, że wszystko idzie na opak i że zanoszą się na wynik wręcz przeciwny temu, który jej był zapowiedziany, i chociażby całe lata upłynęły między obietnicą, którą słyszała, a spełnieniem jej, ona przecież nie traci otuchy i ufa, że Bóg na wykonanie tego, co postanowił, znajdzie sposoby, o których ludzie nie wiedzą i w końcu stanie się tak, jak On chce. Nie znaczy to jednak, jak mówiłam, by dusza nie cierpiała na widok tyłu przeciwności i przeszkód. Czas powoli zaciera pierwszą żywość wrażenia, jakiego doznała, gdy usłyszała owo słowo; wówczas czuła w sobie całą potęgą działania jego i pewność niezawodną, że ono pochodzi od Boga; teraz, gdy dłuższy czas upłynął, zakradają się jej do serca wątpliwości, czy to, co słyszała, nie było sprawą złego ducha albo urojeniem wyobraźni. W chwili jednak, gdy słyszy to słowo, wątpliwości takie są rzeczą wprost niemożliwą i dusza gotowa by i śmierć ponieść na stwierdzenie tej prawdy, że Bóg do niej mówi. Snadź diabeł sam wznieca w niej te wątpliwości dla udurczenia jej i odebrania jej odwagi, zwłaszcza gdy chodzi o jaką sprawę, z której ma wyniknąć wielki pożytek dla dusz, albo która ma się przyczynić do znacznego rozszerzenia służby Bożej. Czegóż on wtedy nie uczyni? Nie mogąc szkodzić jej inaczej, stara się przynajmniej wiarę w duszy osłabić, a i to już niemały mu zysk przynosi, bo wielka to szkoda dla duszy, gdy zachwieje się w niej wiara w potęgę i wszechmocność Boga, iż mocen jest zdziałać rzeczy, których żaden rozum ludzki nie pojmie.

8. Lecz pomimo wszystkich tych walk, które miotają duszą, i choć zawsze się znajdzie ktoś (choćby i spowiednik, przed którym ona te rzeczy

wyznaje), co słowa te, które słyszała, za niedorzeczne osądzi, i chociaż mnożące się niepowodzenia zdają się zapowiadać, że obietnice się nie spełnią, zawsze jednak na dniu duszy pozostaje iskierka pewności tak żywa, iż choćby wszystkie inne nadzieje zawiodły, tej pewności, nawet gdyby chciała, stłumić w sobie nie zdoła. Aż w końcu - jak mówiłam - słowo Pańskie się spełnia i taka wtedy duszę przenika radość i uszczęśliwienie, iż chciałaby tylko wciąż chwalić Boski Majestat Jego, i to nie tyle dla pomyślnego skutku samej sprawy, choć bardzo go pragnęła, ile raczej dlatego, że spełniło się to, co Pan jej przepowiedział.

9. Nie wiem, jak to się dzieje, że dusza z takim gorącym pożądaniem pragnie, by słowa te okazały się prawdziwe. Nie sądzę, by ją tyle bolało, gdyby ją samą schwytano na kłamstwie, ile by cierpiała nad tym, gdyby one słowa się nie sprawdziły. A przecież sprawdzenie się ich nie od niej zależy; objawiając je drugim, powtórzyła tylko, co sama słyszała i powiedziała to, co jej było powiedziane. Znam jedną duszę, której po niezliczone razy, gdy zostawała w takim zawieszeniu, przychodziła na myśl historia Jonasza proroka i obawa jego, by zlecona mu przepowiednia o upadku Niniwy nie pozostała bez skutku. Dlatego więc, że słowa te pochodzą od ducha Bożego, wzrasta w duszy pragnienie, by one nie wydały się omyłne, bo Ten, który je wyrzekł jest prawdą najwyższą. Stąd owa wielka radość duszy, gdy wreszcie, po długich trudnościach i zawilościach, ujrzy szczęśliwe rzeczy obiecaną spełnienie. I chociażby skutkiem tego najcięższe miały przyjść utrapienia, woli raczej je wycierpieć, niżby to, co wie z pewnością, że Pan jej oznajmił, miało się nie sprawdzić. Może nie wszyscy zresztą podlegają tej ułomności, jeśli to może zwać się ułomnością; co do mnie, nie śmiałabym jej ganić i widzieć w niej co złego.

10. Gdy słowa słyszane pochodzą z wyobraźni, nie ma w nich żadnej z wymienionych cech, znamionujących słowo od Boga: ani tej pewności, ani tego pokoju, ani tej pociechy wewnętrznej, jakie z niego się rodzą. Może się zdarzyć i znam takie dusze, którym to istotnie się zdarzało, że głęboko pogrążone w modlitwie odpocznienia i snu duchowego, skutkiem słabej swej kompleksji, chorobliwej wyobraźni czy nie wiem jakiej innej przyczyny, tak wychodzą z siebie, że nie czują zgoła wrażeń rzeczy zewnętrznych, i zmysły wszystkie w takim są uśpieniu, jak u czoło-

wieka śpiącego, a może i rzeczywiście śpią. Wyobrażają sobie wtedy, że słyszą słowa albo widzą widzenia jakby we śnie, i sądzą, że są to słowa albo widzenia od Boga; i tyleż z tego skutku, ile, gdy komu co się przyśni. Może i to być, że gorąco i z wielkim afektem prosząc Pana o jaką łaskę, dusza wyobrazí sobie, że słyszy odpowiedź Jego przychylną. Kto jednak z własnego doświadczenia poznał już sposób i charakter słów, pochodzących od Boga, nie da się wprowadzić w błąd urojeniom wyobraźni.

11. Większe grozi niebezpieczeństwo złudzenia za sprawą złego ducha. Ale jeśli słowa, które słyszysz, noszą na sobie wspomniane wyżej znamiona, z zupełną pewnością możesz polegać na tym, że są one od Boga. Wszakże gdy chodzi o rzecz ważną, o sprawę jaką, którą sama masz podjąć albo która dotyczy osób trzecich, nie bądź tak pewna siebie, byś miała przystąpić do rzeczy pierwszej, nim zasięgniesz zdania uczonego i roztropnego spowiednika. Bez upoważnienia jego nie powinnaś nic zaczynać, chociażbyś ciągle i coraz wyraźniej głos on słyszała, choćby dla ciebie było rzeczą jasną jak słońce, że to Bóg mówi. Pan sam tego żąda i takiego postępowania nie tylko nie mamy poczytywać sobie za ociąganie się, ale przeciwnie, mamy być pewne, że wtedy właśnie najlepiej spełniamy jego zlecenie. Wszak On sam nakazał, byśmy spowiednika uważały za zastępcę Jego, który nas upewnia, czy to, co słyszałyśmy, było istotnie słowem Jego. Ta pewność będzie nam dodawała odwagi, zwłaszcza gdy sprawa, o którą chodzi, z wielkimi połączona jest trudnościami. A Pan i spowiednika natchnąć potrafi, gdy zechce, i sprawić to, że uwierzy i uzna w tych słowach działanie ducha Jego. Gdyby zaś w danym razie nie zechciał tego uczynić, będzie to dla ciebie znak, że uczyniwszy, co do ciebie należało, do niczego więcej nie jesteś zobowiązana. Trzymać się innej drogi niż tej, którą tu wskazuję, iść w takiej rzeczy za własnym zdaniem i rozumieniem swoim, jest to w moim przekonaniu zuchwałość w najwyższym stopniu niebezpieczna. Ostrzegam was też, siostry, i w imieniu Pana proszę, by podobna zuchwałość nigdy w żadnej z was nie powstała.

12. Innym jeszcze sposobem, bardzo bezpiecznym i pewnym, jak sądzę. Bóg może mówić do duszy, to jest przez widzenie umysłowe, jak to zaraz objaśnię. Dzieje się to w najgłębszym wnętrzu duszy. Dusza wy-

rażnie słyszy słuchem wewnętrznym Pana do niej mówiącego. A w takiej ta mowa Jego dochodzi ją tajemnicy, że sam już ten sposób i cudowne działanie tego widzenia dają jej niewątpliwą rękojmię i pewność, iż diabeł tu żadnego nie może mieć przystępu. Przedziwne skutki, jakie w niej to widzenie pozostawia, jeszcze ją mocniej upewniają, że słowa, które słyszała, były od Boga. Jest zupełnie przekonana, że nie pochodziły one z wyobraźni, o czym zresztą każdy w podobnych zdarzeniach przy pewnym zastanowieniu przekonać się może, biorąc pod uwagę następujące racje. Najpierw, wielka zachodzi różnica między mową od Boga a mową urojoną w wyobraźni, pod względem jasności. Gdy Bóg mówi, słowa Jego tak są wyraźne i jasne, że każda zgłoska niezatarcie utkwi w pamięci i chociażby sens był ten sam, sposób wyrażenia rzeczy jest zupełnie inny. W urojeniach wyobraźni, przeciwnie, mowa nie jest tak jasna ani słowa tak dobitne; brzmią one raczej jakby niewyraźne dźwięki, słyszane w stanie na wpół sennym.

13. Po wtóre, dają zrozumieć te słowa takie rzeczy, których dusza zupełnie nie miała na myśli. Często przychodzą całkiem znienacka albo w ciągu rozmowy z drugimi - i choć nieraz odpowiadają na myśl, która chwilowo przeszła przez głowę albo która dawniej duszę zajmowała - najczęściej jednak mówią o rzeczach, o których nigdy się duszy ani marzyło. Niepodobna więc, by wyobraźnia takie mowy tworzyła, by dusza ulegając jej złudzeniom mogła sobie uroić rzeczy, których nigdy ani nie pragnęła, ani ich nie szukała, ani nawet o nich nie wiedziała.

14. Po trzecie, gdy Bóg mówi, dusza nic sama nie tworzy, tylko słucha; przeciwnie, przysłuchując się słowom urojonym w wyobraźni, podobna jest do człowieka, który sam sobie w myśli układa, co chce, aby mu kto powiedział.

15. Po czwarte, różna bardzo jest tej dwojakiej mowy treść i siła; w mowie Bożej jedno słowo daje naraz zrozumienie wielu rzeczy, których rozum ludzki nie zdołałby tak w jednej chwili objąć i wyrazić.

16. Po piąte na koniec, głos od Boga pochodzący, oprócz słów mówi czasem milcząco i wyraża nieraz w sposób, którego określić nie zdołam, dużo więcej niż się zawiera w samym jego brzmieniu. O tym spo-

sobie słyszenia bez słów na innym miejscu obszerniej mówić będę; jest tu za co chwalić i uwielbiać Pana, taka to dziwna tajemnica boskiej łaskowości Jego. Wiem o niejednej duszy, które co do tych różnych rodzajów i sposobów mowy wewnętrznej wielkie miały wątpliwości (zwłaszcza jedna, która przez to przechodziła, a jest ich więcej) i nie mogły ich zrozumieć. Osoba owa dostępując bardzo często tej łaski od Pana, z wielką pilnością nad nią się zastanawiała. Główną i największą wątpliwość w pierwszych początkach miała tę, czy głos i słowa, które słyszy nie są prostym tylko urojeniem wyobraźni. Złudzenia diabelskie łatwiej jest rozpoznać, bo jakkolwiek za pomocą subtelnej przebiegłości swojej duch zły umie się przebierać w anioła światłości, nie potrafi tu jednak dokonać nic więcej, tylko to, że podrabia mowę Bożą w słowach tak jasnych i wyraźnych, że słysząc je, niepodobna wątpić o tym, że się je słyszało i rozumiało prawie tak, jak kiedy mówi duch prawdy. Lecz nigdy nie zdoła podrobić owych skutków przedziwnych, które, jak opisałam wyżej, słowo od Boga sprawuje. Nie da duszy ani owego pokoju, ani wewnętrznego oświecenia, raczej sprawi w niej niepokój i zamieszanie. Ostatecznie jednak szkoda, jaką wyrządzić może, będzie nieznaczna albo i żadna, jeśli jeno dusza ma pokorę i wiernie trzyma się tej zasady, którą wyżej zaleciłam, że choćby coś wyraźnie słyszała, nigdy nie powinna zabierać się do działania bez upoważnienia odpowiednich osób.

17. Jeśli kiedy usłyszysz w sobie słowa tchnące szczególną na ciebie łaskowością, pełne pociech rozkosznych i pieszczot duchowych, dobrze uważaj na siebie, czy nie zaczynasz mieć o sobie wyższego rozumienia. Im czulej brzmiały te słowa, a ty nie czujesz w sobie tym głębszego zawstydzenia, bądź pewna, że słowa te nie pochodzą z ducha Bożego. Bo jest to prawda niezawodna, że gdy mowa taka jest od Boga, dusza, im większą Pan jej łaskowość okazuje, tym szczerzej gardzi sobą, tym żywiej pamięta na grzechy swoje i tym goręcej, bez względu na własny pożytek, wszystką wolę, pamięć i wszystkie władze swoje pragnie poświęcić na cześć i chwałę Boga. Za nic ma wszystko, cokolwiek mogła uczynić dobrego, lęka się wielce, aby w czymkolwiek nie rozminęła się z wolą Bożą, mocniejsze ma przekonanie, że niegodna jest takich łask, że zasłużyła tylko na piekło. Jeśli dary i łaski użyczane ci na modlitwie, chociażby były wielkie, nadzwyczajne i liczne, takie w tobie skutki spra-

wują, nie bój się, ale ufaj w miłosierdziu Pana, który wierny jest i nie dopuści tego, by diabeł cię oszukał; chociaż i z taką ufnością zawsze jest dobrze chodzić w świętej bojaźni Bożej.

18. Kogo Pan nie prowadzi tą drogą, temu może się zdawać, że te dusze mogłyby się uchronić niebezpieczeństw, jakie na tej drodze im grożą; mogłyby przecież nie słuchać tych słów, jeśli dochodzą ich z zewnątrz, albo jeśli to są słowa wewnętrzne, odwrócić od nich uwagę. Nie mogłyby, odpowiadam, jest to zupełne niepodobieństwo. Nie mówię o takich słowach, które człowiek sam wyobraża sobie, że słyszy. Takie bowiem urojenia wyobraźni, zwłaszcza gdy słowa te nie tyczą jakiej rzeczy, mającej szczególną wagę dla słyszającego, dlatego że ich pragnie - każdy, kto chce, może puścić mimo siebie i na nic nie zważać. Ale do kogo Bóg mówi, ten nie może nie słyszeć albo myśleć o czym innym. Ten bowiem, który mocen był rozkazać słońcu - na prośbę Jozuego, jeśli dobrze pamiętam - aby stanęło, mocen jest kazać stanąć i władzom duszy i wszystkiemu jej wnętrzu. Nie masz takiej siły, która by zdołała uchylić się od tego rozkazu. Jasno po tym dusza poznaje, że inny jest i większy od niej Pan, który włada tą twierdzą jej, a poznanie to pobudza ją do czci i najgłębszej pokory. Niechże On w boskiej dobroci swojej używa nam łaski, abyśmy umiały, jak mówiłam, patrzeć tylko tego, co się jemu podoba, a o sobie samych zupełnie zapomnieć, amen. Obym była zdołała jasno wyłożyć to, co objaśnić zamierzałam, aby stąd dla dusz, którym Pan używa tej łaski, była jaka pożyteczna rada i wskazówka.